ROK II LIPIEC—WRZESIEŃ 1930 Nr. 3

STRAŻNICA HARCERSKA



P O Z N A Ń — W A R S Z A W A

REDAKTOR I WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI

Treść:

Numer 3-ci kosztuje 1 zł.

Prenumerata za rok 1930 wynosi 4 zł.

łącznie z przesyłką

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Różana 21
Konto w P. K. O. 212000

Oddział: Warszawa, ul. Widok 5 m. 1 Konto w P. K. O. 24405

STRAŻNICA HARCERSKA

ROK II LIPIEC—WRZESIEŃ 1930 NR. 3 (6)

Nauka Kościoła o wychowaniu.

(Dokończenie).

Encyklika Ojca Świętego Piusa XI w bardzo stanowczy sposób przeciwstawia się *koedukacji.* Mężczyzna i kobieta „stosownie do przedziwnych zamiarów Stwórcy mają się wzajemnie uzupełniać w rodzinie i w społeczeństwie“, dlatego naturalną różnicę „co do organizmu, co do skłonności uzdolnień“ „należy w wychowaniu zachować i popierać“. Szczególnie ważne jest pamiętanie o tej zasadzie w okresie młodzieńczości i „w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczególny wzgląd mieć trzeba na chrześcijańską skromność młodzieży żeńskiej, którą w wysokim stopniu obraża wszelkiego rodzaju wystawianie się na publiczny widok“.

Środowisko wychowania. Ojciec Święty z naciskiem przypomina rolę rodziny, jako „pierwszego naturalnego i koniecznego środowiska“ i ubolewając, że „do spełnienia podstawowego urzędu i obowiązku wychowania dzieci, dziś wielu rodziców mało, albo zgoła nie jest przygotowanych, gdyż zbyt są pogrążeni w doczesnych troskach“. Obserwujemy też dziś coraz powszechniejsze odrywanie dzieci od rodziny pod różnemi pozorami. To też wzywa Encyklika duszpasterzy do przypominania rodzicom ich obowiązków, a rodziców do przejęcia się niemi „dla właściwego wyrobienia dzieci w świętej i rycerskiej bojaźni Boga, początku mądrości“.

Ze środowiskiem chrześcijańskiej rodziny ściśle i harmonijnie połączona jest wielka rodzina Chrystusa, Kościół. Środowisko wychowawcze Kościoła obejmuje nietylko sakramenta, obrzędy, liturgję, sztukę chrześcijańską, lecz także szkoły i stowarzyszenia.

Szkoła powinna „pozytywnie się zgadzać z obydwoma poprzedniemi środowiskami, w jak najdoskonalszej możliwie jedności moralnej“. „Przeciwną fundamentalnym zasadom wychowania jest t. zw. szkoła „neutralna“ albo „świecka“,

z której religję się wyklucza", „praktycznie staje się ona niereligijną". W zasadzie nie wolno „katolickim dzieciom uczęszczać do szkół akatolickich, albo neutralnych, lub mieszanych, t. j. dostępnych dla katolików i niekatolików bez żadnej różnicy, i tylko w pewnych okolicznościach czasu i miejsca, jedynie za zdaniem Ordynarjusza, ze specjalnemi zastrzeżeniami", kanony „pozwalają to tolerować". Szkoła winna być urządzona w ten sposób, „żeby religja była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia, na wszystkich stopniach", by „całe nauczanie tchnęło duchem chrześcijańskiej pobożności".

„Katolicy, starając się o katolicką szkołę dla swoich dzieci, nie uprawiają jakiejś partyjnej polityki, ale prowadzą dzieło religijne z nakazu sumienia".

Ojciec Święty wysoko ceni pracę nauczycielstwa. „dobre szkoły są owocem nietyle dobrych urządzeń, ile przedewszystkiem dobrych nauczycieli, którzy doskonale przygotowani i wykształceni, każdy w swym przedmiocie... wyposażeni w te przymioty intelektualne i moralne, wymagane przez ich tak ważny urząd, płoną czystą i boską miłością powierzonej im młodzieży właśnie dlatego, że kochają Jezusa Chrystusa i Jego Kościół, którego najukochańszą duszą jest młodzież, oraz dlatego, że im szczerze leży na sercu dobro rodzin i swej ojczyzny".

Na zakończenie tego rozdziału Ojciec Święty przestrzega przed niebezpieczeństwami świata, „znacznie wzrosły okazje moralnego i religijnego rozbicia, zwłaszcza przez bezbożne i sprośne książki", przez złe przedstawienia kinematograficzne. Na szczególną pochwałę i poparcie zasługują dobre książki i wydawnictwa, kina i teatry, „w których cnota nietylko, że nie ponosi żadnego uszczerbku, ale przeciwnie, może wiele zyskać".

Cel i forma chrześcijańskiego wychowania. „Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, t. j. samego Chrystusa w ludziach, przez chrzest odrodzonych". „Stąd prawdziwy chrześcijanin powinien żyć nadprzyrodzonem życiem w Chrystusie, w Chry-

stusie, który jest życiem waszem", i przejawiać je we wszystkich swoich czynnościach. „I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego, rodzimego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa".

„Tak pojęty cel i zadanie chrześcijańskiego wychowania bynajmniej nie są wrogie życiu społecznemu i doczesnej pomyślności, przeciwne wszelkiemu postępowi w nauce, literaturze, sztuce i wszelakich dziełach kultury, jak to niektórzy błędnie mniemają". Prawdziwy chrześcijanin nietylko, że nie usuwa się od zabiegów ziemskiego życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, harmonizując je z nadprzyrodzonem życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu skuteczną pomoc, nietylko w porządku duchowym i wiecznym, ale także w materjalnym i doczesnym". „Dowodzi tego cała historja chrześcijańska", a przedewszystkiem dowodzą święci, „którzy w najdoskonalszym stopniu osiągnęli cel chrześcijańskiego wychowania i uszlachetnili i wzbogacili wspólnotę ludzką dobrami wszelkiego rodzaju".

Mistrzem i wzorem wychowania jest Chrystus, przez swój przykład, „wzorem dostępnym dla wszelkiego rodzaju ludzi, osobliwie zaś młodzieży w okresie ukrytego, pracowitego, posłusznego życia, ozdobionego w oczach Boga cnotami indywidualnemi, rodzinnemi i społecznemi".

W zakończeniu Ojciec Święty przypomina słowa św. Augustyna o Kościele, najwyższej, najdoskonalszej wychowawczyni, i wzywa do modłów, „by te wspaniałe owoce chrześcijańskiego wychowania się mnożyły i by się je zbierało na całym świecie ku coraz to większemu pożytkowi jednostek i narodów", wreszcie udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.

Encyklika Ojca Świętego Piusa XI o wychowaniu młodzieży w słowach pełnych głębokiej treści, w formie przepięknej, zadziwiającej jasnością i przejrzystością układu, „zbiera najwyższe zasady" katolickiego wychowania młodzieży, stawia „najgłówniejsze wnioski" i „wytyka praktyczne zastoso-

wania". Związek Harcerstwa, wkroczywszy od paru lat na drogę systematycznej pracy ku pogłębieniu swego życia religijnego i wzmocnienia pierwiastka religijnego w wychowaniu harcerskiem, pełną dłonią czerpać może z tego źródła wskazania do swej pracy. Jeżeli szczerze przyrzekamy „służbę Bogu", jeżeli naprawdę religijne ma być wychowanie harcerskie — nie może braknąć w przygotowaniu instruktorskiem dokładnego przestudjowania Encykliki. Władze nasze prosić należy, by umieściły ją w spisie obowiązkowej lektury harcmistrzowskiej.

MY SIĘ NIE ZRZECZEM.

My się nie zrzeczem,
Krzyża, co mieczem
Jest dla nas w życiowym boju,
Choć mdleją ręce,
Choć serce w męce,
Choć czoło w pocie i znoju...

Idźmy więc w górę,
Nad czarną chmurę...
Gdzie ulatają modlitwy...
Hej! Po wawrzyny
W nieboskłon siny,
Wśród ciągłej życiowej bitwy...

Gdy przepełniona
Pierś jak skarbona
Potęgą Wiary i Krzyża,
Nikt nas nie zmoże —
Więc w imię Boże
Idźmy — w słoneczne pożary...

A. Nikończuk

Dr. Ignacy Kozielewski.

Czy tylko affirmacja?

„Gdziekolwiek harcerz się znajduje, stara się zrozumieć, czego od niego ojczyzna wymaga i to wykonuje...“ — powiada komentarz do prawa harcerskiego, przyjmując w założeniu samem, że usilną starannością harcerza będzie starać się zrozumieć, co ma zrobić, czemu ma dopomagać, co wesprzeć, co doradzić, co stworzyć, dodatnią przedewszystkiem działalność mając na oku, zgodnie z przyjętą w harcerstwie opinją, że harcerze nie mogą się poświęcać działaniom negatywnym, niszczeniu, zaprzeczaniu, usuwaniu, burzeniu czegokolwiek: stało się poprostu w złym smaku nie affirmować zawsze i tylko, to znaczy nie omijać tego, co ma być niszczone (niech to robią inni!) i nie garnąć się do tego tylko, co ma być dźwigane, „tworzone“, (to akurat dla harcerstwa!) Dlatego to nawet punkt o rycerskiem postępowaniu harcerza nie ma w sobie stanowczego polecenia walki ze złem. Grzeczność, uprzejmość, opieka, wspieranie, nieżądanie i niewyczekiwanie żadnej nagrody — oto główne cechy tego punktu, bo słowa „o dzielnem i śmiałem bronieniu pokrzywdzonych“ — tylko warunkowo wypowiadają myśl, że harcerz ma walczyć ze złem, wtedy mianowicie, gdy dojrzy napadniętego, krzywdzonego przez zło, a przecież św. Jerzy wyruszał na poszukiwanie zła, aby je zwalczać, i najpewniej jest słusznem twierdzenie, że kto nie szuka zła, ten go najczęściej nie dojrzy, nawet gdy je spotka.

Zasada szukania dobrych uczynków, słuszna, naturalnie, sama w sobie, nie zastąpi zasady szukania zła, aby je zwalczyć. Posiada ona tę samą cechę, co całość przyjętych w harcerstwie zasad postępowania — affirmacji, podejmowania zadań i zagadnień o cechach dodatnich, i raczej uchylania się od tego, co nosi na sobie znamiona działań negatywnych.

Ta cecha, trącąca grubym owczym pędem, mimo całej stanowczej powierzchowności, dużo szkód uczyniła harcerstwu, nakłaniając wszędzie, i zawsze, i tylko — do widzenia we wszystkiem dobra jedynie, do wstydzenia

się zaś dostrzegania zła, gdy się nawet panoszy bezwstydnie, do godzenia się w jej imię nawet wtedy, gdy zdrowy rozsądek i sumienie inaczej mówią i radzą, byle zachować pozory, pełne obłudy w istocie, że affirmacja przeważa w harcerstwie nad brzydkiem negowaniem czegoś w ludziach, czy w grupach.

A jednak ta chęć widzenia tylko dodatniej strony we wszystkiem jest tylko jedną z cech słabości, która ucieka przed rzeczywistością, złożoną równie i z przejawów zła; jest doskonałą osłoną dla zła, które pod bokiem wniebowziętych pięknoduchów, nie chcących dostrzegać obrzydliwości życia, rozwija się bardzo pomyślnie; jest zaprzeczeniem rycerskiego charakteru harcerzy, mających walczyć ze złem zaczepnie; jest jednym z powodów upadku harcerstwa i zanikania zainteresowań w stosunku do ruchu naszego wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Fałszywe założenie pedagogiczne, leżące w podstawie owego affirmacyjnego dążenia, że prawa i przepisy, normujące postępowanie i życie młodzieży — nie mogą zawierać twierdzeń negatywnych, a tylko dodatnie, a więc nie mogą mówić: „Nie rób! nie czyń czegoś!", a tylko: „Rób, czyń coś!" — jest bodajże źródłem owych mniemań, zabagniających harcerstwo coraz bardziej, a trzeba zwrócić uwagę, że Dziesięcioro Bożego Przykazania, klasyczny dekalog, przyjęty i przez chrześcijaństwo, bardziej opiera się na „zakazach" niż na „nakazach" (8 na 2); że nawet z pięciu „przykazań kościelnych" (t. zn. właśnie nakazów) jedno (o ślubach w czasach zakazanych) pozwoliło sobie swobodnie i bez obawy o złe skutki użyć formy negatywnej, jako bardziej uderzającej i skuteczniejszej praktycznie.

Harcerstwo musi się otrząść z owych fałszywych suggestyj i zacząć jawnie i śmiało propagować równie hasła negatywne, skierowane przeciw złu; musimy się równie zdobyć na wstawienie do piątego prawa harcerskiego jasnego sformułowania nakazu walki ze złem, nietolerancji zła, „palenia mu w łeb" przy każdej sposobności, jak mówi Szczepanowski.

Tembardziej musi ta zmiana w umysłach harcerskich nastąpić, że i życie współczesne polskie domaga się gwałtownej sanacji od lat kilku, i harcerstwo równie ma dużo do zwalcze-

nia w sobie. Jeżeli harcerstwo ma być ruchem żywotnym i wpływać na zmiany w stosunkach polskich, musi sobie powiedzieć, że obowiązkiem jego jest rzucić równie i szereg haseł zachęcających do działań negatywnych, do walki ze złem bezpośredniej, a nietylko przez zachęcanie do dobrego. Jeżeli harcerstwo ma się samo odrodzić, to musi zerwać z zasadą wstydliwą wymijania tego, co jest złem w organizacji, choćby to miało doprowadzić do potargania ułudy o bezwzględnej jedności harcerskiego ruchu.

Może ma rację Mickiewicz, gdy mówi, że dzieło zniszczenia jest w pewnych warunkach równe dziełu tworzenia; życie potwierdza słuszność tego spostrzeżenia, a czyż harcerstwo chce stać długo poza życiem?

Henryk Glass, harcmistrz Rzpltej.

Na drogach rozkładu.

Rozmowa o tem, o czem mówić nie wypada.

W odezwie Episkopatu Polskiego z dnia 9 sierpnia r. b. znajdujemy przepiękne i mądre słowa ostrzeżenia przed zmaterjalizowaniem i zdemoralizowaniem czasów dzisiejszych. Bowiem „...bez praw wiary, bez stałych zasad moralnych... traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa — kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom... Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwa. Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw". [1]).

---

[1]) Odezwa Episkopatu Polskiego w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie w lip-

Trzy są główne źródła sił duchowych i moralnych: religja, miłość ojczyzny, rodzina.

Odwieczne te prawdy dobrze są znane nietylko tym, którzy pracują ofiarnie nad lepszą przyszłością Narodu Polskiego, ale również i tym, którzy pomyślność narodów chcą zniszczyć, utopić w pożodze, mordach i wyuzdaniu rewolucji.

Istnieje na świecie sekta, będąca międzynarodowym spiskiem rewolucyjnym i głosząca otwarcie zniszczenie religji, narodowości i rodziny. Bezduszny, zimny materjalizm jest jej ideałem. Jest wrogiem duszy, uznaje tylko przemoc, propaguje gwałt. Pracuje nad rozkładem i wytępieniem wszelkiej moralności, wszelkiego idealizmu, rozjudza najgorsze instynkty, aby narody przekształcić w trzodę ludzką, dającą się rządzić tylko terrorem czrezwyczajek i rozdawaniem dóbr materjalnych, zgromadzonych w rękach rządzącego rewolucyjnego spisku przez system „rewolucyjnej socjalizacji" czyli system rabunku.

Mówimy o komunistach. Opanowali oni olbrzymie obszary Rosji, stanowiące blisko szóstą część kuli ziemskiej. Eksploatują niemiłosiernie 140 miljonów ludności Rosji i otwarcie głoszą, że celem ich jest doprowadzenie do dyktatury komunistycznej na całym świecie, dyktatury... „nieograniczonej żadnem prawem" [2]).

Rzecz oczywista, że gdyby komuniści w Rosji przed rewolucją głosili ludowi swoje prawdziwe hasła i ujawnili swój cel ostateczny, to nie wielu znaleźliby zwolenników. Studja nad drogami opanowania Rosji wykazują, że komuniści z niezwykłą przebiegłością posługiwali się metodą haseł półrewolucyjnych, t. zw. „przejściowych". a zdjęli maskę dopiero gdy trzymali mocno władzę w ręku. Powodzenie rewolucji komuniści zawdzięczają: 1. rozkładowi warstwy rządzącej, 2. rozkładowi religijnemu i narodowemu szerokich warstw społeczeństwa, 3. umiejętnemu łudzeniu mas hasłami „socjalizacji, nacjonalizacji, kolektywizacji". których to haseł masy zgoła nie rozumiały, ale dały w siebie wmówić, że za niemi kryje

---

cu 1930 roku. (Cytujemy według miesięcznika „Prąd", Lublin, wrzesień 1930).

[2]) Lenin: „Gosudarstwo i rewolucja".

się dobrobyt materjalny, a przeszkodą do tego dobrobytu są „burżuje, ziemianie, fabrykanci i wszelaka inteligencka hołota“, którą trzeba wyrżnąć.

Wyniki rzucenia rozagitowanych mas w Rosji na wszystko, co wyrasta ponad ciemny tłum, znane są już dziś dobrze. Ale nie wielu ludzi cywilizowanych wie, że komuniści na szereg lat przed wybuchem rewolucji w Rosji rozpoczęli przygotowawczą robotę rozkładową, która dała tak straszliwy efekt. Osią zaś tej przygotowawczej roboty było systematyczne, wytrwałe i naukowemi często metodami prowadzone niszczenie podstaw moralnych i duchowych narodu rosyjskiego. Dopiero po skutecznem zaszczepieniu niewiary religijnej, obojętności dla spraw narodowych, podważeniu rodziny i zdemoralizowaniu młodzieży — udało się komunistom zabić zdrowe instynkty w narodzie rosyjskim i naród ten zakuć w kajdany niewoli duchowej i materjalnej.

Lenin wyraźnie sprawę postawił: „moralne jest to, co jest pożyteczne dla partji komunistycznej“. Mord, kradzież, oszustwo, prowokacja, rozpusta — wszystko to jest przez komunizm apoteozowane, jako środki „walki klasowej“, jeśli tylko przynoszą korzyść partji komunistycznej. Jednak w początkach agitacji komunistycznej ubierana jest ta „zasada“ w piękne frazesy, sugestjonująca nieświadomych prawdy.

Rząd komunistyczny w Moskwie dąży otwarcie do podboju świata drogą rozkładu sił żywotnych wszystkich narodów i zniszczenia wszelkiej cywilizacji. Kieruje się przy tem wskazaniem Apfelbauma-Zinowjewa, który pouczał swoich przyjaciół-komunistów, że... „starszych trudniej nam będzie opanować, trzeba więc wytężyć wszystkie siły w pracy nad młodzieżą i dziećmi“ [3]).

Zalecenia żyda Zinowjewa, byłego długoletniego kierownika Międzynarodówki komunistycznej, zostały wcielone częściowo w czyn, co stwierdzić możemy choćby na podstawie rozwoju Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce, który w całym szeregu wywrotowych poczynań partji komunistycz-

---

[3]) Zinowjew: „Komintern Mołodioży i jego zadaczi“, 1925 r.

nej u nas odgrywa wybitną rolę. Wprawdzie trzonem tej młodzieży komunistycznej są żydzi, ale istnieje coraz bardziej rozgałęziona robota wciągania młodzieży polskiej i zaczyna dawać pewne rezultaty. Dla „początkujących" tworzone są kluby młodzieży lub kółka samokształceniowe, gdzie młodzież obojga płci, często młodzież szkolna, stawia pierwsze kroki na drodze „wyzwalania się z burżuazyjnej moralności". Karty, wino, kokaina, referaty antyreligijne, referaty o wolnej miłości, później „ćwiczenia praktyczne" — oto pierwsze kroki naiwnych ofiar, przez r o z k ł a d m o r a l n y wciąganych w obręb spisku przeciwko naszemu narodowi i państwu. Gdy młoda jednostka nie wierzy już w nic, gdy jest już dostatecznie zdemoralizowana, gdy stanowi gnój pod zasiew komunizmu — wtedy się ją wciąga do wyraźnej roboty wywrotowej.

W ostatnich latach szereg aresztowań wśród młodzieży szkolnej i procesy antykomunistyczne zdemaskowały metody rozkładowe, stosowane na terenie młodzieży przez agentów sowieckich. Aby nas jednak nie posądzano o przejaskrawianie antymoralnego oblicza komunizmu, przytaczamy uchwałę kongresu komunistycznego w Moskwie z dnia 16 listopada 1924 roku: „Trzeba w kobiecie zniszczyć... instynkt miłości macierzyńskiej... kobieta, która kocha swoje dzieci, jest tylko suką, samicą"... A bolszewicka gazeta „Prawda", pisząc w dn. 24 marca 1925 r. o wynikach komunizmu wśród młodzieży, przyznaje: „Stan moralności płciowej naszej młodzieży (komunistycznej) budzi przerażenie... Rezultaty dla kobiet są straszne"...

My, ludzie cywilizowani, religijni, kochający Polskę i własne rodziny, nie powinniśmy mieć dziś już żadnych wątpliwości, że komunizm może istnieć tylko przy zniszczeniu m o r a l n o ś c i, przy wyniesieniu na szczyty interesów żołądka, kieszeni, najgorszych instynktów zwierzęcia ludzkiego i przy zepchnięciu kobiety-kapłanki ogniska domowego do roli ulicznej niewolnicy.

Rządy komunistyczne w Rosji są możliwe tylko dlatego, że dusza narodu rosyjskiego uległa zdławieniu i utopieniu w błocie moralnem materjalistycznych doktryn. Bezbożnic-

two, rozbijanie rodziny, zohydzanie i prześladowanie uczuć narodowych, jawna rozpusta i gwałty — są równie nieodzownemi atrybutami komunistycznej dyktatury, jak czrezwyczajki (G. P. U.) i systematyczne głodzenie ludności [4]).

* * *

W akcji rozkładowej Sowietów na terenie innych państw błoto moralne jest wiernym i umiejętnym sprzymierzeńcem. Zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież, którą najłatwiej wyzuć z sił ducha i zasad moralnych przez rozkład na tle seksualnem. Dzisiejsze kino, teatr, książki, pisma, ulica i specjalne wydawnictwa pornograficzne oddają komunizmowi nieocenione usługi. Tem bardziej, że pomocniczy ten prąd płynie z Zachodu, a nie bezpośrednio z Moskwy, i występuje jawnie i bezczelnie. Nieomal w każdym koszu gazeciarskim, w kioskach „Ruchu", w pierwszorzędnych księgarniach w Warszawie (M. Arct, Bibljoteka Polska, Księgarnia Wojskowa [5]), sprzedawane są wydawnictwa pornograficzne obficie ilustrowane, przeważnie francuskie i niemieckie, a głównie przez żydów we Francji i w Niemczech wydawane. Fotografje „z natury" nagich kobiet i mężczyzn, w wyuzdanych pozach, grupami i solo, zachwalane jako „poses troublantes", zdolne zaspokoić jednostki najbardziej zblazowane (les plus blasés)). Bezwstyd ostateczny, reklamowany jako postęp i wyzwolenie człowieka (wyzwolenie? chyba z cnót i człowieczeństwa!). To, za co carska policja pakowała do więzienia, rozpiera się dziś wszędzie

---

[4]) Z okresów wielkiego głodu w Sowietach komuniści wynieśli doświadczenie, że człowiek wycieńczony stałem niedojadaniem nie jest zdolny do planowej akcji przeciwko komunistycznej dyktaturze, gdyż wszystkie jego siły zużywają się na szukanie pożywienia. Takiego człowieka łatwo kupić kawałkiem chleba, a podział chleba w Sowietach znajduje się w rękach komunistycznych komisarzy, którzy głodzą ludność Rosji, ale równocześnie eksportują środki żywnościowe do państw cywilizowanych po cenach dumpingowych.

[5]) „Ruch" na dworcu głównym w Warszawie i Księgarnia Wojskowa w Warszawie — sprzedają pornograficzne wydawnictwo „Paris Plaisirs". Inne Księgarnie sprzedają dziesiątki rozmaitych broszur, książek i albumów pornograficznych, których tytułów celowo nie publikujemy.

i cieszy prawem obywatelstwa. U takiego np. M. Arcta w Warszawie w jednem oknie wystawione są podręczniki szkolne, w drugiem... podręczniki rozkładu. Młodzież kupuje, czyta, ogląda, połyka haczyk — i naśladuje. Nigdyby piszący te słowa nie podejrzewał nawet, że coś podobnego dziać się może, gdyby mu oczu na to nie otworzył pewien piątoklasista, delektujący się „nagą prawdą".

Niepodobna wobec tego groźnego społecznie zjawiska zachować się biernie. Obeszło się więc ze świadkami kioski i księgarnie w Warszawie, wynotowało co należy, kupiło to i owo żądając rachunków, no i po naradach z przyjaciółmi i prawnikami, postanowiono gangrenie wytoczyć wojnę. Zapewne panowie sprzedawcy zaczną dowodzić, że wydawnictwa, przeciwko którym występujemy, są wysokiej „artystycznej" wartości. Odpowiadamy: tem gorzej, gdyż lepsza technika fotograficzna tylko zwiększa szkodliwe działanie rozpowszechnianej pornografji.

Był niedawno w Warszawie międzynarodowy kongres walki z handlem kobietami i dziećmi. Dużo było na nim referatów i przemówień, ale ani jednego słowa potępienia nie wypowiedziano pod adresem największego na świecie domu publicznego, jakim jest Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik. Nie znaleziono ani jednego słowa współczucia dla sponiewieranej kobiety rosyjskiej. Ani jednem słowem nie napiętnowano komunizmu, który więcej kobiet skrzywdził i zepchnął w rynsztok, niż wszyscy sutenerzy razem wzięci. Na kongresie panowało dystyngowane sprzysiężenie milczenia o tych sprawach. Bo to, ponoć, tematy polityczne, więc lepiej o nich nie mówić...

W Warszawie istnieje Liga Obrony Moralności Publicznej. Istnieje — ale to nie znaczy, że żyje. Nie widzi tego, co na każdym rogu ulicy, niestety, już zobaczyć można. A gdy przesłano jej dowody, to dyplomatycznem je milczeniem pokryła, bo jakże tak... po imieniu?... palcem w takie zacne firmy?... nie wypada, nie uchodzi...

Skoro jednak starszym brak odwagi cywilnej, to niech zabierze głos dorosła młodzież polska. Młodzież, tak wierna za-

wsze najpiękniejszym ideałom moralnym, tak zawsze gotowa stanąć w obronie Rzeczypospolitej. Nie o drobiazgi tu chodzi. Rozkład moralny społeczeństwa polskiego byłby zarazem triumfem bolszewizmu. Truciznę, niszczącą ciało i ducha — należy zdusić i z życia naszego usunąć. Rozumiemy, że negatywne środki nie wystarczą. Trzeba również pracować nad wzmocnieniem uczuć religijnych, narodowych i rodzinnych. Ale nie można pozwolić na bezkarne szerzenie moralnej zarazy.

Dorośli harcerze! — Do waszych głębokich uczuć moralnych, do waszego poczucia współodpowiedzialności za zdrowie i siły duchowe Narodu Polskiego — apelujemy: pomóżcie organizować opinję społeczeństwa, żądajcie surowego stosowania obowiązujących ustaw przeciwko obrażaniu moralności publicznej, reagujcie natychmiast i mocno na każdy przejaw zgnilizny. Spełnijcie dobry uczynek dla Rzeczypospolitej, którą dziś różne prądy chcą od wewnątrz rozłożyć, aby ją później móc skutecznie zaatakować od zewnątrz. Czuwajcie!

W obliczu nawałnicy.

Wiele oznak wskazuje na zbliżającą się nad Polskę burzę. Od północy, zachodu i południa wróg zaatakował nasze granice. Niemcy, przez usta swego ministra Trewiranusa, otwarcie i bezczelnie zapowiedzieli wobec całego świata walkę o odebranie nam Pomorza, a więc możności istnienia. Wtóruje im łoskot strzałów i łuna pożarów w Małopolsce Wschodniej, dzieje się zaś to wszystko w chwili, gdy Polska przeżywa ciężki kryzys polityczny i długotrwały kryzys gospodarczy.

Nam kierownikom harcerskiej młodzieży, nie wolno zamykać oczu na te zdarzenia. Wszak całość naszych granic, sprawa, dokoła której skupia się dzisiaj jak jeden mąż cały naród polski, należy do zagadnień tej „polityki", wobec której musimy ustosunkować się czynnie.

Mamy jeszcze i specjalny tytuł po temu. Wszak Żeromski, niemal na łożu śmierci, zwrócił się do harcerzy z przepiękną,

a groźną przestrogą — wezwaniem, stawiając nam przed oczy wizję armat pruskich, bijących od północy w samo serce Polski — Warszawę. I ręką, która miała tak prędko ostygnąć, pisał w serdecznym niepokoju: czuwaj!, czuwaj!, czuwaj!".

W jaki więc sposób harcerze winni wziąć udział w toczącej się walce o polskie granice? Przedewszystkiem samo zagadnienie zrozumieć. Uświadomić sobie, że spór o zachodnie ziemie Polski, wcześniej, czy później, trzeba będzie rozstrzygnąć ręką zbrojną, że zaatakowani, będziemy musieli sprawić Niemcom drugi Grunwald. Do walki przygotować musimy naszych chłopców, zapoznając ich dokładnie z dziejami, ludnością, przyrodą, zagrożonych dzielnic. Nie taić przed nimi ich obowiązku oddania życia za sprawę. Winniśmy zwiększyć ilość wycieczek i obozów na tereny zagrożone, — na Pomorze i do Małopolski Wschodniej. Chorągwiom i harcerzom tych ziem, całe harcerstwo powinno okazać jak najserdeczniejszą i wydatną pomoc, pamiętając, że jest to nasza przednia straż w walce o Polskę. Winniśmy łańcuchem drużyn obsadzić nasze granice.

Przypomnieć chłopcom, że każda dobrze wykonana praca, każda udana zbiórka, dobrze przeprowadzone ćwiczenie, jest czynem, który wzmacnia i ustala nasz byt. Do programów pracy harcerskiej należy wprowadzić elementy, które będą miały wyjątkowe znaczenie w tej walce: opracować te punkty poważnie w komendach. Narazie, odpowiedzią harcerstwa niech będzie gawęda przeprowadzona w każdej drużynie o zagrożonem Pomorzu i Małopolsce Wschodniej, żeby zaś nie poprzestać jedynie na słowach, niechaj wszyscy harcerze zdobędą sprawność strzelca. W przyszłości, niechaj symbolem naszej gotowości będzie zwycięska „ofenzywa" na młodzież. Harcerze c z u w a j c i e!

Testament... dla przyszłych wodzów, dygnitarzy i całej Rzeczypospolitej: oto, żeby z żadnym nieprzyjacielem nie paktować, ale wszystkich bić!

H. Sienkiewicz.

Dr. Witold Sawicki. harcmistrz.

O karności wśród harcmistrzów.

Sprawa karności harcerskiej rozpatrywana jest zazwyczaj pod kątem obowiązków chłopca-harcerza. W tej dziedzinie niema rozbieżności między zasadami prawa harcerskiego, a praktyką naszych drużyn. Karność w drużynach harcerskich jest duża: często też wywołuje zdziwienie rutynowanych pedagogów, którzy wiedzą doskonale, jak trudno jest opanować gromadę chłopców i skłonić ją do skoordynowanego działania. Wiemy zresztą, że tajemnica powodzenia naszych drużynowych tkwi w dobrym systemie wychowawczym.

Karność wewnątrz drużyn ma przedewszystkiem wychowawcze znaczenie. Stanowi jeden ze składników obywatelskiego wychowania harcerza. Względy utylitarne — ułatwienie pracy drużynowemu — schodzą na plan drugi.

Inaczej przedstawia się zagadnienie dyscypliny wśród wychowawców harcerskich, zwłaszcza wśród harcmistrzów. Szerokie uprawnienia „wyborcze", wybory Zarządów Oddziałów, komendantów chorągwi i władz naczelnych Z. H. P. sprawiły, że wśród niektórych harcmistrzów świadomość posiadania „praw suwerennych" odsuwa na dalszy plan poczucie dyscypliny organizacyjnej.

Wielokrotnie daje się zauważyć wówczas następujący tok rozumowania: „niewątpliwie prawo harcerskie obowiązuje również harcmistrza, ale karność harcerska jest sposobem wychowawczym i dotyczy w szczególności młodzieży; harcmistrz jest człowiekiem dorosłym i wychowawcą, a więc żołnierska dyscyplina drużyn nie może mieć w stosunku do niego zastosowania. Nie może tem więcej, że przecie na zjeździe walnym harcmistrze właśnie decydują o składzie władz Związku".

Rozumowanie to jest niesłuszne i ono właśnie stanowi powód częstych przesileń w harcerstwie. „Liberalne" traktowanie dyscypliny organizacyjnej w poszczególnych wypadkach powoduje takież traktowanie podstawowych zasad ideologji harcerskiej, którą, wedle mniemania owych harcmistrzów, mogą wszak zmienić na najbliższym zjeździe walnym.

Taki członek czynny Związku, przez wiele lat pracuje w organizacji, formalnie podlega obowiązującym normom i władzom, ale wewnętrznie, nie czuje się niemi skrępowany i zamiast krzewić je i bronić, podważa je stale i w dobrej nieraz wierze jest rozsadnikiem anarchji i hamulcem w pracy swego środowiska.

Przedewszystkiem należy sobie uświadomić, że podstaw ideowych Związku Harcerstwa Polskiego nie zdoła zmienić nawet kwalifikowana większość zjazdów walnych. Harcerstwo przyjęło je tylko formalnie. Istniała ona już przedtem, w świadomości polskiej, jako wielowiekowy dorobek pokoleń, a została jedynie skodyfikowana wedle wzorów skautowego systemu. Tak samo więc, jak nie będzie harcerzem człowiek, formalnie należący do Związku, ale przeciwny z przekonania jego zasadom, tak samo, organizacja nasza przestałaby być harcerstwem, mimo pewnych pozorów zewnętrznych.

U podstawy harcerstwa więc leży poczucie dyscypliny, podporządkowania się zasadom naczelnym harcerstwa.

Karność harcerska, wśród harcmistrzów niema tak wielkiego znaczenia jako środek wychowawczy, ale musi odegrać olbrzymią rolę praktyczną. I to należy sobie do głębi uświadomić.

Harcerstwo nie jest zbiorowiskiem „suwerenów" głosujących na zjazdach walnych, ale stanowi przedewszystkiem grono wychowawców młodzieży.

Harcerstwo tylko wtedy wypełni swoją rolę wychowawczą w społeczeństwie, jeżeli będzie pracowało jednolicie, karnie, z poczuciem, że stanowi wielką całość organizacyjną, jednolity ruch. Ale dla utrzymania jednolitości ruchu potrzebna jest wielka dyscyplina i to zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna.

Dziwnem jest nawet, że ten pewnik, znajduje gdzie niegdzie w Związku przeciwników. Jak mało poważnie wyglądają zarzuty: że przecież człowiek dorosły nie potrzebuje słuchać, wobec praktyki życiowej. Jakby wyglądało szkolnictwo polskie, gdyby grono nauczycielskie nie było związane obowiązkiem karności, a każdy nauczyciel nie był obowiązany prowadzić wychowania w jednym kierunku, uznanym za obo-

wiązujący. Uzyskalibyśmy obywateli, wychowanych przy pomocy najróżnorodniejszych systemów, dla najsprzeczniejszych celów. Czy możliwem byłoby wówczas ich zgodne współżycie? Szlibyśmy krótką drogą ku rozbiciu narodu i państwa.

Harcerstwo ma ustalone zasady i określone cele. Nie jest instytucją stworzoną dla eksperymentowania w dziedzinie wychowania, ale stanowi narzędzie społeczeństwa, które ma dopomóc narodowi do pomyślniejszej przyszłości, przez wychowanie Polaków-harcerzy. Harcerstwo, dla osiągnięcia tego celu musi działać sprawnie i jednolicie. I tutaj znów wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie dyscypliny.

Dyscyplina w gronie harcerskiem może być dwóch rodzai. W drużynach albo zbliżona do typu wojskowego, albo też odpowiadająca karności spotykanej w życiu cywilnem, w przedsiębiorstwach prywatnych i instytucjach państwowych.

W drużynach harcerskich niewątpliwie istnieje dyscyplina wojskowa z całym aparatem form zewnętrznych i odpowiednią egzekutywą zwierzchnika.

Za dyscypliną o typie wojskowym należy się stanowczo wypowiedzieć w gronie instruktorskiem.

Dyscyplina tego typu posiada więcej pierwiastków uczuciowych, bardziej odpowiada charakterowi polskiemu, z nią właśnie zżywają się harcmistrze podczas swej służby w drużynach. Zresztą ogólne nastawienie organizacji harcerskiej — (hufce, chorągwie, główne kwatery), aczkolwiek nie zawsze konsekwentnie, idzie w kierunku dyscypliny wojskowej.

Oczywiście z systemu karności wojskowej musimy brać tylko pierwiastki zasadnicze i dodatnie. Naleciałości w postaci brutalnego stosunku komendanta do podwładnych nie mają z harcerstwem nic wspólnego.

Jeden z współtwórców zwycięstwa, w wielkiej wojnie, generał Tanant, w książce, którą powinien poznać każdy harcmistrz: „O powołaniu oficera", pisze: „Najpierw i przedewszystkiem służyć".

„Służyć, to znaczy oddać się ciałem i duszą komuś, lub jakiejś idei. W danym wypadku, ów ktoś, to Ojczyzna, owa idea, to idea Ojczyzny", i cytuje Alfreda de Vigny: „Trzeba,

aby poświęcenie najpiękniejszą było rzeczą na świecie... Za jego to przyczyną z życia trosk pełnego i przyziemnego wykwita niby cudem charakter zachwycający i szlachetny, rasów wielkich i zacnych, jakby z antycznych medali".

„Wyrzeczenie tworzy owych ludzi o cechach charakteru antycznych, doprowadzających poczucie obowiązku do ostatecznych granic, bez skrupułów w posłuszeństwie, bez wstydu swego ubóstwa, skromnych w czynach i mowie, dumnych ze sławy kraju, nie bacząc na swoją własną...".

„Pojmuję, jak strasznem jest pojęcie całkowitego wyrzeczenia, pojmuję, że słysząc o niem bez ogródek, zadziwię nieco niejednego. Nie waham się przed twierdzeniem, że dla tych, których ono przeraża, nie masz między nami miejsca, niechaj tedy, jak powiada generał Morand — „ustąpią przed godniejszymi".

„Nie powinno się przemieniać człowieka w maszynę, nie licząc się z inteligencją, sądem, rozumem".

„Istnieje karność moralna, przewyższająca karność materjalną, która, pozostawiając podwładnemu pewną część inicjatywy, zmusza go do włożenia całej swej woli, całej inteligencji, całej siły i całego serca w wykonanie rozkazu, aby mógł osiągnąć cel mu oznaczony i dojść w najlepszych warunkach do oznaczonej mety".

Czyż to nie wspaniały wykład karności... harcerskiej.

I naszym celem jest służba, i przed nami stoi olbrzymie zadanie wychowania lepszego pokolenia Polaków-żołnierzy. I u nas spotykają się przepiękne typy pracowników-harmistrzy, którzy z całkowitem poświęceniem swych ambicji osobistych, interesów własnych prowadzą ukochaną robotę, dając jednocześnie przykład wzorowej karności.

I w naszej pracy jest cudowna poezja wyrzeczenia i walki, i do nas można zastosować słowa generała Tananta: „Czyliż prawdziwi żołnierze, to nie potrosze poeci"?

W gronie instruktorskiem harcerstwa polskiego sprawa karności nieraz pozostawia wiele do życzenia. Często występuje objaw niezrozumiały, że harcerz-przełożony, wymaga od

swych podkomendnych całkowitego posłuchu, w stosunku zaś do swoich komendantów dopuszcza się czynów niezgodnych z dyscypliną i lojalnością. Nie rozumie on, że w ten sposób pozbawia się najważniejszego środka wychowawczego — przykładu, a jednocześnie powoduje tragiczne konflikty w sumieniu swych podwładnych, zmuszając ich do nielojalności wobec siebie. Tak naprzykład hufcowy, który prowadzi „zasadniczą" walkę z komendantem chorągwi, czy komendant z naczelnikiem, będą i muszą mieć przeciwko sobie drużyny, ponieważ obowiązkiem tych ostatnich jest stać przy władzy wyższej. Ale jak daleko odbiegają takie sytuacje od prymitywnych podstaw ideologji harcerskiej.

Karność grona harcerskiego w środowiskach, gdzie jej brak, wznowić bardzo łatwo. Harcmsitrze nasi muszą uświadomić sobie tylko rolę, jaką grają w społeczeństwie, swój obowiązek wobec narodu, wczuć się w wielkość i poezję swojej ofiarnej służby, a przedewszystkiem powinni pamiętać, że: prawo harcerskie i oświadczenie instruktorskie obowiązują.

Inż. Olgierd Grzymałowski, harcmistrz.

Kontakt czy upaństwowienie?

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami usiłowań, mających na celu zmianę stosunku Z. H. P. do czynników państwowych, zmianę — polegającą na większem uzależnieniu harcerstwa od Ministerstwa W. R. i O. P.

Zwolennicy tej zmiany, działający, sądzimy, na skutek inspiracyj idących z poza harcerstwa, nie lubią spokojnej i rzeczowej dyskusji o istocie i skutkach popieranej przez nich „reformy". Ogół jednak pracowników harcerskich i członków K. P. H. winien dokładnie rozważyć wszelkie „za" i „przeciw", aby ostateczna decyzja oparta została na pełnem zrozumieniu, o co spór się toczy.

Dlatego właśnie rozpoczynamy wymianę myśli w tej sprawie.

Dotychczasowe stosunki wzajemne harcerstwa i władz państwowych układały się przez szereg lat pomyślnie. na podstawie § 35 statutu Związku Harcerstwa Polskiego. Przypominamy treść tego paragrafu:

„W zakresie wychowawczym Z. H. P. obowiązany jest do przestrzegania rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P.. w zakresie ćwiczeń polowych i strzeleckich Z. H. P. obowiązany jest do przestrzegania rozporządzeń M. S. Wojsk. Ministerstwa te. każde w swoim zakresie sprawują nad Towarzystwem nadzór i kontrolę".

„Delegaci Ministerstwa biorą udział w Walnych Zjazdach. posiedzeniach Naczelnej Rady i władz wykonawczych. Delegaci ci mają prawo uczestniczyć we wszystkich przejawach działalności Z. H. P.. mają prawo veta i odwołania się do ministrów".

„Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego jest obowiązane komunikować Ministerstwu W. R. i O. P. projekty przepisów mających obowiązywać w Związku, oraz programy wychowawcze przed ich ogłoszeniem, celem uzgodnienia ich z zamierzeniami tegoż Ministerstwa".

„Naczelna Rada składa Ministerstwom roczne sprawozdania z działalności Z. H. P.".

„Młodzież szkolna, należąca do drużyn harcerskich. podlega swojej władzy szkolnej także w zakresie pracy harcerskiej. przy zastosowaniu osobnych instrukcyj wydawanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu ze Związkiem Harcerstwa Polskiego" [1]).

Objektywne rozważenie uprawnień. zastrzeżonych w cytowanym paragrafie dla zainteresowanych Ministerstw, każdego doprowadzić musi do wniosku, że uprawnienia te sięgają bardzo daleko. I jeśli porównywać będziemy statut Z. H. P. ze statutami innych organizacyj społecznych o charakterze ideowo-wychowawczym. to bodaj nie znajdziemy drugiej organizacji w Rzeczypospolitej, którąby tak ufnie i w takim stopniu uzależniła się od władz państwowych.

Przy umiarkowanem i taktownem komentowaniu przez władze państwowe § 35-go naszego statutu mieliśmy przez szereg lat *kontakt*, pogłębienie wzajemnego zaufania i *współpracę* w dziedzinie wychowawczej, zwłaszcza na terenie młodzieży szkolnej.

---

[1]) Według brzmienia, ogłoszonego w „Roczniku Harcerskim". rok 1928. str. 45—46.

Próby zaś zbyt zachłannego i biurokratycznego komentowania zawartej między harcerstwem i Ministerstwami umowy (której wyrazem jest § 35) doprowadziły w ostatnich latach do szeregu konfliktów i obudzenia niepokoju w gromadzie harcerskiej [2]).

Wyrazem zaniepokojenia, wywołanego niektóremi posunięciami przedstawicieli Ministerstw, była uchwała IX Zjazdu Walnego Z. H. P. w grudniu 1929 r., którą w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

> „IX Zjazd Walny Z. H. P. uznając niezmierną doniosłość współpracy Związku Harcerstwa Polskiego z władzami państwowemi w dziedzinie wychowania młodzieży stwierdza równocześnie, że zdrowy rozwój harcerstwa wymaga pełnej niezależności Z. H. P., w wewnętrznych sprawach organizacyjnych i personalnych" [3]).

Uchwała ta przeto jest obowiązującą wskazówką dla N. R. H. i N. Z. H. P. przy komentowaniu § 35 statutu. Wynika z tej

---

[2]) Symbolem niejako tej zachłannosci i konfliktów stał się p. W. Sieroszewski, obecnie już nie pełniący obowiązków inspektora ministerjalnego. Człowiek ten dużą krzywdę wyrządził harcerstwu i wiele zepsuł w stosunkach między harcerstwem i Ministerstwem. Nowemu inspektorowi, dhowi Wierzbiańskiemu, życzyć należy, aby błędy swojego poprzednika umiał naprawić. Nie chodzi przytem o piękne słowa, lecz o czyny. Przypominamy, że niektórzy zasłużeni pracownicy harcerscy, nigdzie partyjnie niezaangażowani, śmiało natomiast broniący niezależności harcerstwa, zostali „ukarani" przez obecne władze państwowe, że wspomnimy: *dh. St. Sedlaczek* został zwolniony ze stanowiska inspektora harcerskiego w Ministerstwie i przeniesiony na inne, utrudniające mu pracę w harcerstwie; *dh. H. Śniegocki,* kt. Chor. Poznańskiej został przeniesiony do małego miasteczka (zaskarżył decyzję władz do Trybunału Administracyjnego i sprawę wygrał); *dh. T. Sopoćko,* komisarz zagraniczny Z. H. P., został zwolniony ze służby państwowej; *dh. St. Hibl,* kt. Chor. Lwowskiej, został przeniesiony na prowincję do gimnazjum ruskiego; protestowano: przeciwko wyborowi *dh. Juszczakowskiego* na przewodniczącego Z. O. w Lublinie, oraz zamianowaniu komendantem Chor. Poznańskiej *dh. W. Krakowieckiego;* w swoim czasie Ministerstwo W. R. i O. P. domagało się ustąpienia skarbnika N. Z. H. P. *dha H. Karczewskiego* z tego stanowiska. Dh. Wierzbiański będzie miał wdzięczne pole do naprawienia nieporozumień i krzywd.

[3]) „Wiadomości Urzędowe", styczeń 1930 r., rozkaz N. Z. H. P. § 1 z dnia 8 stycznia 1930 r.

wskazówki jasno, że harcerstwo, jak dotychczas, winno uzgadniać swoje prace i programy *wychowawcze* z pracami i programami wychowawczemi zainteresowanych Ministerstw, natomiast musi zawsze dbać o pełną *niezależność organizacyjną* i niezależność w sprawach personalnych (wybór władz, nominacje instruktorów i t. d.).

Tymczasem rozszerzające komentowanie § 35 przez przedstawicieli władz państwowych byłoby niczem innem, jak usiłowaniem pozbawienia Z. H. P. niezależności organizacyjnej i narzuceniem dyktanda w dziedzinie osobowej. (Jeśli zajdzie potrzeba, to możemy podać konkretne przykłady z ostatnich lat).

Dlatego też wszelkie próby korektywy § 35, lub zmiany jego strony redakcyjnej, traktować należy z dużą ostrożnością, gdyż konsekwencje nieoględnej małej nawet zmiany mogą być dla pracy harcerskiej ujemne, wprowadzając etatystyczne tendencje tam, gdzie ich być nie powinno. Damy mały przykład, zaczerpnięty zresztą z rozmowy, która miała miejsce na jednym ze Zjazdów Walnych. Dla przedstawicieli Ministerstw w § 35 jest zastrzeżone „prawo veta i odwołania się do ministrów". Prawo to zostało zarezerwowane w tym celu, aby zainteresowany minister mógł zwrócić uwagę władz naczelnych Z. H. P. na właściwe, zdaniem ministra, rozstrzygnięcie wątpliwych spraw wychowawczych. Na skutek zakomunikowania naczelnych władzom Z. H. P. stanowiska ministra, władze te powinny sprawę ponownie rozważyć i powziąć ostateczną decyzję, zgodnie ze swojem harcerskiem zrozumieniem zadań wychowawczych harcerstwa. Gdybyśmy jednak w § 35 prawo veta i odwołania się do ministrów zastąpili prawem *decydowania* spornych spraw przez zainteresowanych ministrów, to wtedy niezależność wychowawcza, organizacyjna i osobowa Z. H. P. stałaby się w praktyce fikcją.

Spójrzmy trzeźwo na życie. Człowiek, będący n. p. ministrem oświaty, nie jest jakąś ministerjalną abstrakcyjną osobowością, lecz żywym człowiekiem, człowiekiem partji będącej u władzy lub członkiem partji wchodzącej do większości parlamentarnej (rządy większości, rządy koalicyjne). Każdy taki człowiek-minister jest wyrazicielem pewnych tendencyj

politycznych i tendencyj osobistych. N. p. minister-socjalista i ateusz będzie krzywo patrzeć na patrjotyzm, ponadklasowość i religijność harcerzy. Ministrowie dość często się zmieniają. I w rezultacie uzależnienie harcerstwa od abstrakcyjnego ministra dałoby w praktyce organizacyjne uzależnienie od człowieka działającego po linji politycznej, w dodatku tak zmiennej, jak zmienni są ludzie na stanowiskach ministrów. Słusznie wprawdzie zauważyć można, że minister jako minister, jest przedstawicielem i członkiem rządu, a nie partji, ale trzeba też pamiętać, że każdy minister w swoich poczynaniach państwowych jest ograniczony obowiązującemi go ustawami i kontrolą Sejmu i Senatu. A jakie ustawy ograniczałyby ministra w stosunku do harcerstwa? Takich ustaw niema. I dlatego jedno jest tylko wyjście: zachować stan rzeczy taki, jaki dobrze został ujęty w § 35 statutu i starać się przez lojalną współpracę wytwarzać jak największe wzajemne zaufanie między harcerstwem (czynnikiem społecznym) i Ministerstwami (czynnikiem rządowym), harmonizując programy wychowawcze harcerstwa z programami wychowawczemi Ministerstwa Oświaty.

Rozumieli to twórcy projektu nowego statutu Z. H. P., ujmując stosunek wzajemny harcerstwa i władz rządowych tak samo, jak ujmuje § 35 starego statutu. Gdyby chciano bodaj jedno słowo w tym paragrafie zmienić, to wymaga to uchwały nowego Zjazdu Walnego.

Poruszyliśmy pokrótce tylko pewne momenty aktualnego dziś zagadnienia. Należałoby obszernie rozważyć jego stronę wychowawczą. Dałoby to niezawodnie pożyteczny materjał do pogłębienia zrozumienia roli harcerstwa w społeczeństwie i państwie.

Rozkładowi wewnętrznemu nie dość jest opierać się, choćby najenergiczniej. Należy niszczyć go w jego gniazdach pracą, przekonywaniem, miłością, cnotą publiczną i pzykładem ofiarności.

H. Sienkiewicz.

Henryk Glass, harcmistrz Rzpltej.

„Harcerstwo Robotnicze".

Powstała nowa organizacja, nosząca oficjalną nazwę: „Związek Harcerstwa Robotniczego im. marszałka Piłsudskiego". Centrala w Warszawie. Według prywatnych informacyj, komendantem jej jest Jan Żelewski, były harcerz, urzędnik „Ligi Pracy" w Warszawie. Współpracują: Wacław Sieroszewski, Władysław Sieroszewski, Sadzewicz junior i in. Instruktorami są oficerowie rezerwy i studenci. Starają się o pozyskanie ks. biskupa Bandurskiego na naczelnego kapelana.

Legitymacja wobec społeczeństwa: a) używanie imienia marszałka Józefa Piłsudskiego, b) używanie nazwy „Harcerstwo", c) dziesięć praw „Harcerstwa Robotniczego" i d) poparcie czynników, o których parę słów niżej.

Zaczniemy od prawa „Harcerstwa Robotniczego". Podajemy je według oficjalnego druku, z pieczęcią Komendy Głównej w Warszawie.

1. Harcerz jest słowny, punktualny, oszczędny i ofiarny.
2. Harcerz jest karny, słucha rodziców, nauczycieli i przełożonych
3. Harcerz zawsze mówi prawdę i brzydzi się kłamstwem.
4. Harcerz pracuje wydajnie i jest pożytecznym obywatelem swego kraju.
5. Harcerz postępuje po rycersku, brzydzi się uciskiem słabych i zawsze niesie pomoc bliźnim.
6. Harcerz miłuje przyrodę, opiekuje się zwierzętami i stara się je poznać.
7. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije alkoholu, nie gra w gry hazardowe i propaguje higjenę wśród swego otoczenia.
8. Harcerz szacunkiem otacza pracę i jest jej pionierem.
9. Harcerz jest oddany sprawie ludu pracującego.
10. Harcerz szanuje każde szczere przekonanie, nawet u przeciwnika.

Niewątpliwie, powyższe dziesięć punktów jest naśladownictwem prawa harcerskiego, ale usunięte zostały rzeczy najważniejsze: służba Bogu i Ojczyźnie. Wprawdzie 4-ty punkt

nakazuje być „pożytecznym obywatelem swego kraju", ale takie sformułowanie nie wiele ma wspólnego z imperatywnym nakazem patrjotyzmu czynnego i stawianiem dobra Ojczyzny ponad interes własny, czy interes grupy, jaki mamy w prawie harcerskiem Z. H. P. Ale nawet owo dość mgliste ponadklasowe określenie „swojego kraju" jest w punkcie 9-tym skorygowane nawskroś klasowem przykazaniem „oddania się sprawie ludu pracującego". Boga zaś wogóle w ich prawie niema. Zapewne twórcy „Harcerstwa Robotniczego" sądzą, że dziecko robotnicze może doskonale obejść się bez Boga, ale mylą się głęboko, bo robotnik polski dobrze wie, że najważniejszą cechą człowieka, odróżniającą go od inteligentnego zwierzęcia, jest właśnie świadomość Boga, pragnienie poznawania Jego praw i gotowość wypełniania Jego przykazań. Czyżby tego nie rozumieli twórcy „Harcerstwa Robotniczego"?

Skoro z 10-ciu punktów prawa „Harcerstwa Robotniczego" aż w trzech (4, 8, 9), mowa jest o pracy, a punkt 9-ty ujmuje pracę w sposób klasowy, tak sprzeczny z duchem prawdziwego prawa harcerskiego, to wypada zapytać: a inteligencja, to nie pracuje? A któż, jeśli nie inteligenci, pracują obecnie nad zorganizowaniem „Harcerstwa Robotniczego"?

Nie mamy zamiaru na tem miejscu przeprowadzać szczegółowej analizy wszystkich dziesięciu punktów tego pseudoharcerskiego prawa, jest ono wogóle dość niefortunnie pomyślane, ale w obecnej chwili wystarczy nam stwierdzenie, że prawo to jest pozbawione głównych podstaw ideologji harcerskiej, a nawet częściowo jest z tą ideologją sprzeczne. To też niema żadnego moralnego prawa do nazwy „prawo harcerskie".

Przejdźmy do sprawy nazwy: harcerstwo. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zajęło słuszne stanowisko, wysyłając w sierpniu r. b. do Ministerstwa W. R. i O. P. i do Komisarjatu Rządu st. m. Warszawy — protest przeciwko legalizowaniu organizacyj z nazwą „harcerstwo" w tytule. Naczelnictwo Z. H. P. słusznie ten protest motywuje, że nazwa „harcerz" i pochodne, jakkolwiek nie ochroniona osobną ustawą, na zasadzie prawa pierwszeństwa i długoletniej tradycji, przysługuje wyłącznie Związkowi Harcerstwa Pol-

skiego, co dotychczas bez zastrzeżeń uznawało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo W. R. i O. P. Naczelna Rada Harcerska, na zjeździe w dniach 1—2 listopada r. b. powzięła uchwały m. i. w obronie nazwy „harcerstwo" i pochodnych, przed niepowołanymi na nie amatorami.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że początki działalności „Harcerstwa Robotniczego", złączone są z partyjnym na Związek Harcerstwa Polskiego atakiem. Oto w dniu 19 lipca r. b. „Gazeta Polska", umieściła artykuł niejakiego Jana Jastrzębca, zatytułowany pełną nazwą powstającej organizacji. W artykule tym czytamy m. in.:

> ...„Związek Harcerstwa Polskiego, kierowany jest poza tem nietylko przez ludzi obcych i nieprzychylnych klasie robotniczej, ale przedewszystkiem przez ludzi posiadających piętno przynależności partyjnej".
>
> ...„Organizacja młodzieży nie może być polityczną. Kierownictwo zaś Z. H. P. w stu procentach należy do narodowej demokracji".
>
> ...„A dlaczego panowie naczelnicy i komendanci uczą młodzież, że za brata trzeba uznawać tylko innego harcerza? kto nie harcerz — ten nie bliźni".
>
> ...„Tak więc kanony harcerskie nie są kompletne i dlatego nie mogą zadowolić ludzi pracy".

Każdy jako tako zorjentowany w sprawach Z. H. P., po przeczytaniu tych wyjątków, pozna się na metodzie p. Jastrzębca. Kłamstwem bowiem jest twierdzenie, że ludzie kierujący Związkiem Harcerstwa Polskiego są nieprzychylni klasie robotniczej. Kłamstwem jest również twierdzenie, że kierownictwo Z. H. P. należy do narodowej demokracji, przyczem kłamstwo to nosi cechy denuncjacji władz Z. H. P. wobec grupy ludzi, dzisiaj rządy w Polsce sprawujących. Co zaś do uwag, że w Z. H. P. kto nie harcerz, ten nie bliźni, to możeby p. Jastrzębiec przeczytał sobie punkt 3-ci i 4-ty prawa harcerskiego! A w sprawie „zadowolenia ludzi pracy" ideałami harcerskimi, niechaj odpowiedzią będą liczne harcerskie drużyny robotnicze na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskiem i Poznańskiem.

Cóż jest jednak przyczyną tych na Z. H. P. napaści? Przyczyny są dwie: 1. uporczywa walka Z. H. P. o swoją nie-

zależność i ponadpartyjność, 2. bankructwo organizacji „Orląt" i „Pionierów" przy Związku Strzeleckim. i chęć odegrania się. bądź zaszachowania Z. H. P. przez „Harcerstwo Robotnicze". (jedne i te same koła są inspiratorami tych organizacyj).

I niechby te organizacje pracowały sobie ku pożytkowi bliźnich, ale niech Z. H. P. niesłusznie nie atakują i niech swoich tworów organizacyjnych nie chrzczą imieniem „harcerstwa", bo do tego nie mają żadnego moralnego prawa.

Gdy „Harcerstwo Robotnicze" zaczęło wydawać „cegiełki" na swój dochód i zbierać składki, odwiedzając rozmaite biura i instytucje, musiało Naczelnictwo Z. H. P. poinformować społeczeństwo, że harcerstwo nikogo do takich zbiórek nie upoważniało. Wydano więc dwa komunikaty przez radjo, w dniach 22. X. i 29. X. r. b. Ale już w dniu 7 listopada r. b. Polskie Radjo S. A. w Warszawie nadesłało Naczelnictwu Z. H. P. zawiadomienie o wprowadzeniu cenzury prewencyjnej w stosunku do komunikatów Z. H. P. Wymowne!

Dotkniemy jeszcze jednej, delikatnej sprawy. „Związek Harcerstwa Robotniczego" używa w swojej nazwie imienia marszałka Józefa Piłsudskiego. Ale przecież marszałek Piłsudski, jest pierwszym protektorem Związku Harcerstwa Polskiego. Władze Z. H. P. powinny udać się na audjencję do pana marszałka i prosić o łaskawe wyjaśnienie, czy rzeczywiście za zgodą pana marszałka „Związek Harcerstwa Robotniczego" podkopuje Związek Harcerstwa Polskiego. Bo nam się wydaje, że coś tutaj jest nie w porządku.

Przykro jest odrywać się od pozytywnej pracy. i czuć się zmuszonym zajmować się naszą dzisiejszą „rzeczywistą rzeczywistością". Ale taki to już widać los tych, którzy chcą, aby harcerstwo nie było białe. czerwone. robotnicze. inteligenckie, endeckie. sanacyjne, — ale aby było poprostu i wyłącznie p o l s k i e.

U w a g a: Po złamaniu numeru, w gazetach ukazała się wiadomość, że „Związek Harcerstwa Robotniczego" został rozwiązany przez Komisarjat Rządu st. m. Warszawy.

Światła i cienie.

Honor mężczyzny i wstyd kobiety. Świetna powieść Wybranowskiego i Zawady, p. t. „Dziedzictwo", drukowana w „Gazecie Warszawskiej", w jednym z odcinków zawierała taki djalog, (podajemy go w skrócie, podkreślenia są nasze):

— Gdybym nie był pod wrażeniem twego czaru, nie zwracałbym na ciebie uwagi. Od pierwszej chwili zaczęłaś mię mocno obchodzić, i dlatego gniewały mię w tobie pewne rzeczy, o których ci już mówiłem. — Jesteś inteligentna. Tylko twoją żywą inteligencję kobiecą, wpływy środowiska zaczęły manierować, wprowadzać na drogę naśladowania umysłowości męskiej. Na szczęście, cofasz się z tej drogi.

— Pod twoim wpływem. Popierwsze, zrozumiałam, że to głupie, powtóre, chcę ci się podobać. Wszystko, coś dotąd powiedział, jest przyjemne. Kiedyż zaczną się te rzeczy przykre?...

— Właśnie teraz ci powiem rzecz najprzykrzejszą.

— Mów, jestem przygotowana.

— Czy lubisz Żydów?

— Nie, mam wstręt do nich.

— A gdybym ci powiedział, że w pewnym względzie jesteś przez nich wychowana.

— Odpowiedziałabym ci, że się mylisz. Ja ich przecie nie spotykam.

— A Kulmer? a pani Brzozowska? Zresztą wystarczy, że naśladujesz tych, co naśladują Żydów, i tym sposobem ulegasz pośrednio ich wpływowi. Ten wpływ czuje się dziś wszędzie.

— W czem go widzisz?

— W tem, z czego wy, młode kobiety, jesteście bardzo dumne. Jak to dziś rano powiedziałaś? „My nie jesteśmy naiwne panienki: wiemy więcej, niż nasze matki". Mogę mówić dalej?

— Mów.

— Ja nie tęsknię za dawnemi panienkami z ich szczerą, czy udawaną naiwnością. Młoda dziewczyna może dużo wiedzieć, i to jej nie zaszkodzi: nawet pomoże w życiu. Ale dziś panuje moda, nakazująca młodym dziewczynom głuszyć w sobie wstyd kobiecy, mówić głośno o tem, o czem się nie mówiło, pokazywać to, czego się nie pokazywało... A wstyd kobiecy to wielka zdobycz naszej cywilizacji, tak samo, jak poczucie honoru u mężczyzn. Tego nie znają Żydzi, oni są niehonorowi, a ich kobiety bezwstydne. I to jest ich wielkie zwycięstwo, że dziś pod ich wpływem u nas jedno i drugie zanika.

— Więc ja jestem bezwstydna? zapytała dziewczyna tonem, w którym nie było urazy, ale jakby obawa, czy Twardowski niema czasem słuszności.

— Nie. Tylko i ty ulegasz modzie i starasz się w sobie swój wstyd zgłuszyć. Przyznaj, że czasem wyrzucasz sobie brak śmiałości w tym względzie.

Dziewczyna zamyśliła się.

— Prawda. Jak ty wszystko widzisz!... Nigdy nie przyszło mi do głowy, że to żydówki są naprawdę bezwstydne. A przecie ta Brzozowska... Jakie to prawdziwe! Ale, powiedz, jeżeli tak patrzysz na to, dlaczego nie masz wstrętu do mnie?...

— Raz myśląc o tobie, powiedziałem sobie, że gdybyś nawet była naprawdę zła, jakaś siła, niezależna od wszelkiego rozumowania, kazałaby mi cię kochać. — Można kochać kobietę i nie myśleć o zrobieniu jej swoją żoną. Ja nie jestem młodym chłopaczkiem, działającym bez zastanowienia. Pomimo, że ciągnęłaś mię do siebie z nieprzepartą siłą, że jesteś jedyną w mojem życiu kobietą, która mię do siebie przykuwa, nie myślałem o tobie, jako o mej przyszłej żonie. Dopiero...

— Dopiero?...

— Pamiętasz tę naszą rozmowę, tę chwilę, kiedyśmy się wzięli za ręce i w milczeniu patrzyli sobie w oczy?...

Dziewczyna się zarumieniła i potwierdziła tylko skinieniem głowy.

— Wyrwałaś swe ręce z moich...

— Jakiś lęk mię ogarnął.

— A ja natychmiast wyszedłem.

— Tak.

— A wiesz dlaczego?... Bo w tobie odezwał się wstyd kobiety, a we mnie honor mężczyzny — dwie wielkie instytucje naszej cywilizacji. — W chwilę potem powiedziałem sobie: Ta kobieta musi być moją żoną!...

Może nie szkoda było poświęcić tych kilkudziesięciu wierszy, na tak żywe i trafne, jak się nam zdaje, oświetlenie jednego z charakterystycznych rysów naszej epoki, w której cywilizację, rozkłada naśladowanie bezwstydu i bezhonoru żydowskiego.

— *Ofiary alkoholu.* Przed niedawnym czasem, rozpatrywana była w Sądzie Okr. w Warszawie sprawa piekarza Władysława K., oskarżonego o zabójstwo dwóch ludzi. Oskarżony, po wypiciu w jednej z restauracyj na Woli, nadmiernej ilości alkoholu, wyszedł na ulicę, i tam spotkawszy przechodniów, zaczął do nich strzelać. W rezultacie zginęło z jego ręki dwóch przygodnych przechodniów. Sąd, pod przewodnictwem sędziego Leszczyńskiego, uznał, iż oskarżony działał w stanie wzburzenia, wywołanym nadużyciem alkoholu i uniewinnił go. Nie możemy poddawać krytyce wyroku sądu, niemniej musimy stwierdzić fakt, że życie ludzkie, zbyt nisko jest u nas cenione, skoro zbrodniarz, mający na sumieniu śmierć dwóch osób, — nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności i kary.

Kronika harcerska.

Cenzura prewencyjna nad harcerstwem. Polskie Radjo S. A. w Warszawie, nadesłało do Naczelnictwa Z. H. P. list z dnia 7. XI. 30 r., w którym zawiadamia, że komunikaty harcerskie nadawane przez Polskie Radjo, winny być przedkładane do aprobaty w Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego, w którym to Instytucie delegatem do spraw harcerskich jest p. major Pfeiffer. Redakcja nasza wyraża nadzieję, że N. Z. H. P. potrafi w stanowczy sposób przeciwstawić się podobnym żądaniom, uwłaczającym godności harcerstwa.

— *Ustąpienie p. Wł. Sieroszewskiego.* We wrześniu rb. ustąpił p. Wł. Sieroszewski ze stanowiska inspektora harcerstwa w Min. W. R. i O. P. W czasie swego urzędowania p. Sieroszewski wykazał niejednokrotnie brak taktu i bynajmniej nie przyczynił się do wzrostu zaufania między ogółem pracowników harcerskich, a władzami państwowemi.

Znów przyjęto Żyda do harcerstwa. „Wiadomości Urzędowe" w numerze styczniowym r. b. w rozkazie N. Z. H. P. L. 1, ogłosiły następującą uchwalę N. R. H. z 1929 r., która brzmi, że „Z. H. P. jest organizacją polskiej młodzieży chrześcijańskiej". Zdawałoby się, że sprawa jest raz na zawsze wyjaśniona i rozstrzygnięta. Tymczasem w dniu 20. X. 30 r. komisja wewnętrzna Neczelnictwa Z. H. P. uchwaliła przyjąć do Z. H. P. — Jerzego Lobmana, wyznania mojżeszowego, syna adwokata Żyda w Grodnie.

Przeniesienia. Komendant Chorągwi Lwowskiej, hm. prof. St. Hibl. został przeniesiony ze Lwowa, do gimnazjum ruskiego w Kołomyji. Również przed niedawnym czasem przeniesiono komendanta Chor. Śląskiej, hm. por. Marjana Łowińskiego do Korpusu Ochrony Pogranicza, pozbawiając tem samem Chorągiew wybitnie twórczego organizacyjnie komendanta, oraz uniemożliwiając mu jakąkolwiek pracę instruktorską w obecnem miejscu przydziału.

Kursy harcerskie Ministerstwa W. R. i O. P. Były inspektor harcerstwa w Min. W. R. i O. P. pan Wł. Sieroszewski, zorganizował w czasie ubiegłych wakacyj dwa harcerskie kursy instruktorskie. Jeden na terenie Chorągwi Krakowskiej, drugi w Chorągwi Poznańskiej. Kursy te były przygotowywane i prowadzone bez współpracy z Główną Kwaterą Z. H. P.

Rozmaitości.

— *Skauting a oświata pozaszkolna.* W Anglji w r. 1919 specjalna komisja rządowa po dłuższych studjach opracowała sprawozdanie w sprawie „wychowania dorosłych" (Adult Education Committee, Final Report. H. M. Stationery Office, Kingsway, London, W. C. 2.). Osobny

ustęp zajmuje się rolą „miejscowych władz". Autorzy raportu podkreślają konieczność ścisłej współpracy władz oświatowych z „wielu instytucjami, których działalność schodzi się w niektórych punktach z działalnością władz", przestrzegają przed usuwaniem organizacyj społecznych od pracy oraz przed równoległem prowadzeniem przez władze gałęzi wychowania pozaszkolnego, objętych już przez stowarzyszenia. „Związek Skautowy, Robotniczy Związek Wychowawczy i Instytuty Kobiece — z ich własną tradycją i własnem doświadczeniem — nie są skutkiem zaniedbań ze strony władz miejscowych. W rzeczywistości ich wartość będzie wzrastać, a odczuwanie ich potrzeby stanie się silniejsze, gdy miejscowe władze oświatowe podejmą nową działalność i rozszerzą sferę swej pracy. Organizacja społeczna, krótko mówiąc, nie jest chwilowym środkiem zastępczym, lecz wyrazem stałej potrzeby, a władze miejscowe powinny szczerze podejmować z nią współpracę".

— *Dzieła* Żeromskiego, Reymonta, Prusa, Konopnickiej — są wciągnięte na indeks Sowiecki. „Chłopi" — za ideologję „kułacką": Konopnicka — za patos religijny, który wywiera niebezpieczny wpływ; Prus — przesiąknięty jest ideami nacjonalizmu. Równie Kipling jest niebezpieczny, bo głosi ideologję państw kapitalistycznych; nawet „Robinson Kruzoe" — Defoego jest książką zakazaną, bo szerzy politykę kolonjalną państw imperjalistycznych.

— *Niemcy* zbroją się intensywnie, jak podaje niemiecki pisarz Karol Martens, armja niemiecka liczy 374 000 ludzi (Polska tylko 329 000): równie obfite są ilości nagromadzonych materjałów wojennych przez Niemcy. W pierwszej linji grozi to Polsce.

— *Słynny już Treviranus,* minister niemiecki, jeden z przywódców konserwatystów w Niemczech, pochodzi z żydowskiej rodziny, trzymającej się Talmudu i semickiej tradycji, mimo, że zaklimatyzowała się ona w Niemczech oddawna. Tak podaje wiarogodne źródło niemieckie.

— *Bethleem, ksiądz katolicki* był niedawno aresztowany za to, że zdarł z muru reklamę pewnego bezwstydnego filmu pornograficznego. Po wyjaśnieniach został natychmiast uwolniony. Uczynił to nie po raz pierwszy, dając przykład jak należy okazywać odwagę cywilną w sprawach wielkiej wagi.

Wśród książek.

W ł a d y s ł a w N e k r a s z, inż. *Harcerze w bojach.* Warszawa, 1930 rok.

Z dumą i radością bierzemy do rąk książkę harcm. Wł. Nekrasza. Przez długi czas harcerstwo czekało na pomnik swoich walk i prac w chwilach powstawania Polski. Autor książki „Harcerze w bojach", niejako w imieniu nas wszystkich spełnił dług wobec organizacji, wobec żywych, a przedewszystkiem wobec — umarłych.

W czasach dzisiejszego zamętu i rozbicia, te krótkie, nieraz suche opowiadania o nas samych, wprowadzają nas w ten lepszy świat bohaterskiego czynu, gdzie za najdroższe umiłowania płaciło się zdrowiem, kalectwem a nierzadko i życiem własnem. Książka wzmacnia w harcerzu-czytelniku wiarę niezachwianą w harcerstwo, jako narzędzie służby narodowej. Dla chłopców, którzy nie zetknęli się z wojennem niebezpieczeństwem, jest niewyczerpaną skarbnicą bohaterskich przykładów, któremi zapewne żadna inna organizacja skautowa nie może poszczycić się w tym stopniu. I jeszcze jedno — poza Związkiem, a niestety i w harcerstwie, odzywały się głosy, które bądź to obniżały rolę harcerstwa w walkach dla Polski, bądź też zasługę chciały zagarnąć dla jednej grupy, czy dzielnicy. Książka dha Nekrasza daje tym próbom odprawę pełną godności: jednakiej ceny jest krew, przelana w Czrezwyczajce, czy pod Radzyminem, we Lwowie, czy w Poznańskiem. Wobec nazwisk umarłych i list strat bojowych oddziałów harcerskich, jakże marnie wyglądają te głosy.

Wiele oznak wskazuje na zbliżającą się od Zachodu zawieruchę. Wiemy, że obecne pokolenie harcerzy stać na to, aby dorównać tamtemu, z „Harcerzy w bojach", jeden jest tylko warunek konieczny — Związek musi pozostać harcerstwem, ideały, które prowadziły harcerzy na śmierć, muszą być nienaruszone, a instynkt młodych dusz, kształtowanych na prawie, nie zatruty stronniczą polityką bieżącej chwili.

W. S.

Montagu Burrows. *Scouts with a Handicap.* Londyn, 1930 r.

W ostatnich tygodniach ukazała się w Anglji książeczka pod powyższym tytułem, zawierająca cenne wskazówki do pracy wśród dzieci ułomnych.

Autor przedstawia pracę wśród młodzieży ułomnej, jako jeden z ważnych czynników wychowawczych całego społeczeństwa. Dzieli on młodzież na drużyny według stopnia i rodzaju ułomności, tworząc w ten sposób skautów niewidomych, głuchych, takich, którzy nie mogą chodzić i t. p., oraz przedstawia programy i środki pracy w takich drużynach specjalnych. Mówi dalej, że odpowiednio wychowana i przygotowana młodzież ułomna, przestanie być ciężarem społeczeństwa, a nawet stanie się dla niego pewną wartością. Podaje też sposoby pobudzenia zainteresowania u tych nieszczęśliwych dzieci, których największem nieszczęściem jest przecież to, że sami siebie i inni uważają ich za niezdolnych do pracy, a więc i do życia, dla wiedzy naukowej i praktycznej, aby mogli stać się zaradnymi i możliwie samodzielnymi.

Że praca taka jest możliwa i niezmiernie owocna, mogliśmy przekonać się w roku ubiegłym na Jamboree w Anglji, gdzie drużyny chłopców niewidomych i głuchych miały swoje obozy, zabawy i prace, i brały udział niemal we wszystkich punktach programu zlotu.

Helena Stoesselówna.

Redaktor odpowiedzialny Wiesław Krakowiecki. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Pozn